

KURYER



POLSKI

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 1 Sierpnia r. 1831.

Przebieg miesięczna stp. 3 gr. 18.
Kwar. zlp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

RZĄD NARODOWY

Do J.J.W. reprezentantów i obywateli województw Wołyńskiego, Podolskiego i Kijowskiego.

Z powodu zakomunikowanego sobie przez szanownych reprezentantów województw, Wołyńskiego, Podolskiego i Kijowskiego, projektu utworzenia komitetu ziem ruskich, mającego się zatrudniać tém wszystkiém, co tylko z powiększeniem w rzeszonych województwach siły zbrojnej, obmyśleniem i użyciem na ten cel funduszów, dostarczeniem rządowi potrzebnych w każdym zdarzeniu wyjaśnień, tudzież udzielaniem osobom z tychże województw przybywającym wszelkiej pomocy, związek mićć może, oświadcza: że jak w zamiarze tym szanownych reprezentantów i obywateli, z ukontentowaniem dostrzega nowy dowód uzacniającej ich, w sprawie powszechniej, gorliwości, tak chętnie udziela niniejszém żądane powyższego projektu zatwierdzenie, aż do zupełnego wyjarznienia ziem ruskich. — W Warszawie d. 19 lipca 1831 r. — Prezes rządu w zastępstwie, W. Niemojowski. — Radca sekretarz jlny rządu (podpisano) *Plichta*.

Odezwa do mieszkańców wództwa Lubelskiego.

Ziomkowie! Nieprzyjacieli tylekroć przez waleczne pokonany wojska, zstęga jeszcze naszą ziemię, i sieje śmierć między tych, co dla walczących braci uprawiają niwy, mamyż cierpieć ich zagony? mamyż znosić tysiączne krzywdy i kpięstwa? mamyż dozwoilić, by święta ziemia, przechowywająca popioły naszych ojców,

deptana była stopą najezdników i zraszaną krwią naszych ziomków, którą oni bezkarnie przelewają? Do broni bracia! do broni! Rząd Narodowy, przejmując się duchem i wolą narodu, nakazał pospolite ruszenie, dalej bracia, bierzmy strzelby, piki, kosy, zgromadzajmy się tłumnie, a zagrzani miłością ojczyzny, mocni jednością i mężstwem, odnowimy dawną konfederacją Tyszowiecką, uwolniamy wzorem nadziadów dziedziny nasze od herd najezdniozych i wywalczymy tak upragnione wyswobodzenie. W Warszawie d. 14 lipca 1831 r. — Dowódca pospolitego ruszenia województwa Lubelskiego *Rzuchowski*.

ROZNE WIADOMOSCI.

Nadeszła wczoraj do Warszawy przez list prywatny z Berlina pod d. 27 lipca pisany wiadomość, że cesarz Mikołaj umarł w Petersburgu, dzisiaj spodziewamy się potwierdzenia takowej.

Bank Polski odebrał z Hamburga list kupiecki, że dnia 19 lipca traktat został zawarty w Londynie, między Francją a Anglią.

Gazeta Augsbürgska donosi z Brodów pod dniem 1 lipca, że Wołyń i Podole wcale jeszcze nie są uspokojone; że nawet zgromadzeni z dóbr panii Branickiej rekruci, oświadczyli się za sprawą Polską, i że wcale przeciw Polakom walczyć nie będą.

Rapport nadeszły z Wołynia donosi, że przeszło 200 obywatelom ściągniętych do lochów Zytomirskich głowy pogolono, przysięgę na wierność Mikołajowi wykonać kazano w cer-

kwi, i przebrawszy ich w rekrucie odzienie, pędzono do wojska na linię kaukaską. Przeznaczono im na tak daleką podróż po 12 kopijek dziennie, czyli po groszy polskich 6 na utrzymanie się. — Między aresztowanymi obywatelami, znajduje się gubernator Podolski Grocholski, którego powieszono przez Bessarabią, nie wiedzieć dokąd? Generał Rot rozkazał pułkowi 36 piechoty zabrać go z sobą za to, że w jego wsi Kowal dla przechodzących powstańców kazał robić piki. Dom jego do szczytu zrabowanym został. — Niezmiernych okrucieństw wojskowi, a urzędnicy zdzierstw niestęchanych dopuszczają się, na Wołyniu i Podolu.

Forpocztę rosyjskie dochodzą do Sochaczewa od strony Wisły. — Marszałek Paszkiewicz osłonił ruchy swoje, wielką masą kawalerji, którą naprzód rzucił.

Wczoraj odbyła się rada wojenna, u Wodza Naczelnego.

Rüdiger małe tylko oddziały przeprowadził przez Wisłę; kozacy jego dochodzili do Sienna.

Cała armija rosyjska była już 19 z. m. na lewym brzegu Wisły. D. 21 odprawiali Rosjanie wielkie Te Deum przy huk armat, za chwalebne przejście Wisły, którego im nikt nie bronił. W dawnych swoich kampaniach trzymał się Paszkiewicz tego sposobu iż się gotował i urządził przez parę tygodni, zostając niby w nieczynności; potem nagle z wszelkiem natężeniem i natarczywością rzucał się naprzód na punkt obrany. Udawał mu się ten sposób; może i teraz zechce go doświadczyć.

Wiadomości różnym charakterem pisane, a podpisem generała Chłapowskiego opatrzone, które uchodziły za list jego pisany do Naczelnego Wodza, są wydrukowane dostownie w gazecie Hamburgskiej Börsenhalle z dnia 23 lipca. A zatem pierwój były wydrukowane, niż ten mniemany list nadszedł do Warszawy. Z resztą pokazuje się, iż te wiadomości są nieprawdziwe w wielu szczegółach, i nie mogą przeto od generała Chłapowskiego pochodzić.

W Galicji cholera okropne czyni spustosze-

nia: do 10 h. m. zapadło na nią przeszło 60,000 ludzi. W kopalniach soli w Bachni wymarli wszyscy prawie górnicy.

I w Tomaszowie osadnicy niemieccy, dopuścili się nieporządków, w czasie występowania na pospolite ruszenie. Rząd surowe środki zapewne przedsięwzięmie, aby raz na zawsze utrzymać w karbach posłuszeństwa niewdzięcznych przybyszów.

Z Wiadonia piszą pod dniem 16 lipca: „Od trzech dni nie mamy wiadomości i gazet z Węgier. Okoliczność ta zatrważa umysły.

Dnia 17 lipca burza na morzu Bałtyckim, znacznie zrużdziła pod Gdańskiem szkody okrętom i statkom rosyjskim.

Córka byłego cesarza Don Pedro, Donna Maria, przybyła do Brest 14 lipca. Dni 92 podróżowała z Brazylji: a dla braku słodkiej wody, musiano aż do brzegów afrykańskich zawinąć. Don Pedro mocno był o los okrętu, na którym przybyła, niespokojny.

W Paryżu odkryto mniemany spisek przeciwko teraźniejszemu rządowi: aresztowano wiele osób, a między innymi generała Dubourg, który w rewolucji lipcowej dowodził ludem.

Nim rząd angielski podał przedstawienie do gabinetu Wiedeńskiego względem korpusu Dwernickiego, Minister spraw zagranicznych, zasięgał zdania najświetniejszych prawników angielskich; wszyscy zgodzili się na to, że podług prawa politycznego słuszość za Polakami przemawiała, i że rząd austriacki uchybienia się przeciw temu prawu dopuścił.

Posel rosyjski Pozzo-di-Borgo, opuszcza Paryż, pod błahym pozorem, jakoby jechał do Anglii, dla przywitania wielkiej księżnej Heleny.

Kurjer Angielski, pismo ministerjalne, zapewnia z urzędowego źródła, że już Anglja i Francja porozumiewają się dla spiesznego położenia tamy rozlewowi krwi w Polsce. Co jest dziwną, że gazeta rządowa Pruska, wiadomość tę z Kurjera Angielskiego umieszcza.

Dnia 14 lipca, jako w dzień pamiętny pierwszój rewolucji francuzkiej, zaszyły niespokoj-

ności w Paryżu. Kilkaset młodzieży, usiłowało postawić w kilku punktach, drzewa wolności. Poruszono gwardje narodowe, wojska, policją. Dzienniki liberalne, żądały że gwardja narodowa postępowała z goryczą i namiętnością: spędzano tłumy bagnietem, gdzie wielu ciężko raniono. Zapewniają, że ministrowie przekupili znaczną liczbę pospólstwa, rzucali z kokardami narodowemi na piersiach, zrzucali się na ozdobionych znakiem honorowym lipcowym, lżyło ich i biło. Uwieszono znaczną liczbę osób. Zresztą nic ważnego nie zaszło.

W dniu 21 i 22 b. m. odbył się roczny popis publiczny uczniów szkoły wdzkiej XX. Pijarów przy ulicy Długiej. Obecny był X. biskup Prażmowski. Mowę miał, jak zwykle po wszystkich examinach, sz. radca Gołuchowski.

Dzień 29 lipca obchodzony był z uroczystością, jak zwykle przez profesora Szymę, w wielkiej sali uniwersyteckiej. Po pięknym zagajeniu czytano wiersze i śpiewano Bru. hr. Kicińskiego, z których wiersz do pułku 4go i tłumaczenie z Campbella bardzo się podobały. Czytał rozprawę ob. Gordaszewski i officer Korytko o teraźniejszym wojennym położeniu Polski. Przy towarzyszeniu fortepianu, pod kierunkiem sz. rektora Elsnera, śpiewały Polki różne male sztuki; zakończono wierszem P. Kicińskiego na pochwałę Naczelnego Wodza, i hymnem: « Cześć Polskiej ziemi. » — W towarzystwie patriotycznym, dnia tegoż, uczył mową pamiątkę rewolucji naszej, prezydujący X. Pułaski, przebiegając wielkie dzieła zeszłego miesiąca czerwca.

Zagajenie uroczystości dnia 29 lipca w uniwersytecie przez prof. Szymę.

Szanowni rodacy! Biejący miesiąc rozpoczął się, smutną i dla serca Polaka najdotkliwszą wiadomością, bo wiadomością odkrycia zdrady kraju i spisku, co tym większe oburzenie sprawiło, im mniej się takich zbrodni w szlachetnym narodzie naszym spodziewano. Lud stolicy, jak pamiętamy, sprawiedliwie wołał o zemstę, o niezwłoczny i najsurewszy wymiar sprawiedliwości. Który inny byłby znalazł sam w podobnym razie dla siebie zadosyćczynienie, lecz zwykły rozsądek ludu Polskiego ochronił go od poniżenia. Zwolna ukofysały się wzburzone namiętności, dozwolono przystępu rozwadze i potrzebnej zwłoce, aby schwycić utajoną nie

groźniejszego może niżeli się wydawał zamachu, aby wykryć całą liczbę współników, i oznaczyć ściślej miarę karogodności każdego z obwinionych. Ani wątpić, iż jedynie względ na to wszystko, i na warunki od wykonania prawa nierozłączne, był dotychczasowej zwłoki przyczyną, że wyrok nie został jeszcze wygotowany. Bądźmy jednak pewni, iż gdzie chciano największe nasze dobro, to jest ojczyzę, na szwank narazić, tam naród niebędzie miał powodu do narzekania na łagodność lub pobyłanie, które, jakkolwiek chwalebne naszego charakteru cnoty, ściągnęłyby na nas w niniejszym razie tylko zarzut niedarowanej słabości, i urąganie samych nieprzyjaciół. Sprawiedliwość pobłażająca zbrodniom, nie jest sprawiedliwością.

Prawie współcześnie z tym ohydny czynem, bo na dniu 1 lipca, przez odezwę Rządu Narodowego naród wezwany został do gotowości na *pospolite ruszenie*. Obyczaj to starodawny ojców naszych: służył on im do neknania nieprzyjaciół, ile razy ci ojczyznę najechać śmieli, a który teraz ma nam dopomóc do oswobodzenia jej z pod obcego jarzma. Jak przed wieki wyznawcy wiary naszej szli pod godłem krzyża na wyrwanie z rąk niewiernych grobu Zbawiciela, podobnie ojcowie nasi, w których myśli wiara i ojczyzna miały nierozłączne istnienie, za zjawieniem się po powiatach symbolicznych wici z ostrzeżeniem o potrzebie kraju, pospieszali pod znaki Orła i Pogoni, aby pohańców od swych domów i świątyń odeprzeć i od ich stóp świętokradzkich oczyścić posoką ich krwi święte groby swych przodków. Naprzód sama szlachta posiadała do tego zaszczytu bronienia ojczyzny wyłączny przywilej. Później, kiedy brzemie złego coraz więcej na kraju ciężać zaczęło, i liczba nieprzyjaciół rosła, zwłaszcza za konającą ojczyznę, przypuszczony był także stan kmieci do walki pod dowództwem szlachy. Dziś bez wyjątku szlachta, włóścianie, i wszystkie stany, zarówno czując w sobie potrzebę istnienia oj-

czyzny, i równą pałając ku niej miłością, razem w tych samych stoją do boju szeregach, o jednakowe za męstwo dobijają się pochwały, o jednakowe na piersi zaszczytne ozdoby. Wygrana też i kłęka wszystkie stany zarówno cieszy lub zasmuca. Jednym okrzykiem wita naród wracających z wyprawy wojowników; jedną tęgą czci tych co już niewrócą, bo dla serca narodu wszyscy są braćmi. Sama mogiła, że jest mogiłą z Polskiej ziemi usypaną, wszystkim bez różnicy ręką siostry zamyka oczy, i ocienia ich groby polnemi ziołami i kwiaty. Zapewne równość między ludźmi jest pożądaną i powabną: odpowiada ona tej myśli, że jesteśmy przed obliczem stwórcy równemi; lecz równość, będąc wyobrażeniem oderwanem i rozumowem, zimną jest jak wszystkie pomysły rozumu, niełatwo pojąć jej granic, ani przemawia dość silnie do duszy. Polacy mają u siebie więcej jak równość, bo wzniesli się do braterstwa, które jest silniejszym i z naturą ludzką zgodniejszym pierwiastkiem życia praktycznego, niżeli tyle zachwalana równość. Braterstwo to nie jest próżną ideą, lecz stanem ich życia, i jego wspólnością. Dopóki ten stan trwać będzie, dopóty Polacy będą nierozdzielalym narodem, i Polska nie zginie. Czułość ta braterska najpóźniejszym wskaże pokoleniom, co dla niej czuć, co dla niej mają czynić, jakie dla niej niesć ofiary. Dopóki ona do narodu przemianić i ożywić go będzie, samoistny rozum nie zagęści w nim obrzydłych samolubów, a zimna rachuba zdradców.

Nie wielkie owoce zebrano dotychczas na drodze dyplomacji; owszem, zdaje się, jak gdyby cała nasza nadzieja jeszcze od pomysłowości naszego oręcza zależała. Mimo najwyższe współczucie ze strony ludów, gabinety monarchów tajemniczą zachowują oziębłość! Po krótkich, lubo wiele znaczących słowach, które król W. Brytanji o nas do swego narodu wyrzekł, a w których przecież już imię Polski z trochu wynózione, a obecna walka nasza, dla odróżnienia jej od innych w Europie zaburzeń i rozruchów,

nazwana jest *bojem* (contest), żaden jeszcze panujący o nas i za nami, nic stanowczego do Europy nie przemówił. Serca królów w tej mierze wydają się być jak z kamienia, odmienne wcale od serc ludów, i nie zdają się dzielić ich gorącej dla nas życzliwości. Współczucie to wielu narodów, które przynosi im tyle zalety, jest wyptywem wyższego ich oświecenia i cywilizacji, i wznaga się widocznie w miarę większego udziału swobód towarzyskich; dzięki i niewolnicze ludy mało albo nie go nie okazują: ciemnota i absolutym wstrzymały u nich jego rozwinięcie, i przytarły wszelkie szlachetne uczucia. Gabinety też takich ludów, nieodbierając wyższych popędów od narodu, niebędących czynem lecz tylko biernem ślepem narzędziem władzy rządzącej, nie wznoszą się do najprostszych wyobrażeń sprawiedliwości i ludzkości. Od takich nie może Polska wyglądać przychylności, chyba tylko wstrętu. Mądrość urzędów wewnętrznych w takich państwach niedowodzi jeszcze poszanowania ich dla praw narodów: tante bowiem mogą być ztanowione samolubnie, te znów od szlachetności i od wykonania świętych praw ludzkości zawisty. Z tego względu odrzucenie przez króla Pruskiego skargi naszego Naczelnego Wodza na pogwałcenie praw neutralności przez Prusy, posiłkujące ze szkodą naszą wojaka nieprzyjacielskie, jest pogardą praw ludzkości, i zostawi wieczną plamę w historii tego zkadinał ojcowskiego dla swych poddanych monarchy. Z początków swoich waśał niegdyś Polski, i główny uczestnik grabieży na niej dokonanej, snadź pamięcią przeszłości i wstydem dla niej przejęty, niezdolał się tu wznieść do wspaniałomyślności, i jak gdyby z poprzedników swoich do podziębności był przeznaczonym, wołał, jak dawniej był Polski zostać hołdownikiem Moskwy, otworzyć zepsuciu i azjatyckiemu jej barbarzyństwu szerokie do Europy wrota, niżeli okazać się monarchą samodzielnym, nad prywatne swe widoki wyższym, i zyskać przez to wdzięczność i pochwałę ludzkości.

W ciągu tego miesiąca główna armja nasza, odnosiła nowe nad nieprzyjacielem korzyści. Po jednym wodzu nieprzyjacielskim, który nabyte w dawnych wojnach zwycięzkie swe laury nad Wisłą utracił, i czy rozpacz czy zawiść do grobu go wtrąciła, zesłany przez cara został na podbiegnię garstki narodu wolnego, wódz nowy, głośny pogromca Persów. Jak swój zawód wojenny tu rozpoczął, niech przyswiadczą kłeski jego podwładnym zadane w utarczkach pod Beżycami, pod Płońskiem, pod Młynarzami, w Kocku i na gościńcu od Mińska do Kałuszyna, na nowo trupami zastany. Dla przeszło półtora tysiąca zabranego w wyprawie do Siedlec niewolnika, mogłaby ta wycieczka być uważana za wyrównywającą znaczenemu zwycięztwu, gdyby jej ważność nie malała przez to w naszych oczach, iż nie wszystkie w niej, jakie w planie zamierzano, osiągnięte zostały korzyści, a których odniesienie częstokroć wszelką ludzką przezorność i najlepsze chęci przechodzi. Nieprzyjaciel pierzchał, i nie dał się w ucieczce ująć. Zdaje się jak gdyby odtąd na walne bitwy sama stolica i jej okolice były przeznaczone, ażeby o to serce Polski cała jego potęga się rozbiła. Już 129,000 wojska dumnego władcy północy pod jej murami legło; przeprowił je teraz na lewy brzeg Wisły, żeby i reszta znalazła tu swe groby. Bystrém okiem śledzi te hordy mężne rycerstwo nasze, aby jak orzeł padło na swój łup. Wznoszą się warowne na około stolicy okopy, rękami starców, matek i dzieci sypane; za nami stanjemy z niepokonanemi pierściami. O nie, da Bóg, rozprysnie się azjatycka dzicz, i z satnych okopów usypie sobie mogiły.

Odbierane wieści z Litwy, na której współdziałaniu od dwóch miesięcy nadzieja była zwrócona, nie są wprawdzie pocieszające, lecz będąc z mętnego źródła wyczerpane, niech nas zbyt nie zasmucają, bo smutek mógłby być jeszcze wczesnym. A chociażby i to nieszczęście potwierdzić się miało, nasza sprawa tak daleko już wewnątrz posunięta, tyle nam za-

szczytu u postronnych zjednała, i tyle jeszcze na jej poparcie patriotyzm i zapał wynajdzie sił, że upaść już nie może, w najgorszym razie przyspieszy tylko dyplomatyczne układy, które bez przyczynienia się za nami przyjaznych nam mocarstw, dowolnie z krzywdą naszą ukończone być nie mogą.

W przeciągu tego miesiąca cholera, którą chciwość zaborów na Azji sprowadziła do Europy, poczęła coraz większe zgubnym swém tchnieniem szerzyć spustoszenia. Atoli czyli to odniennosc temperamentu, czyli nieustraszonosc umysłu Polaka, która na wszelki obcy wpływ obojętnym go czyni, czyli też Opatrzność opiekująca się nami, sprawiła to, że ta wyludniająca plaga, pomimo częstej styczności naszej z zapowietrzonym nieprzyjacielem, nas się nie im, i dotąd nie okazała się ani tak prędką w udzielaniu się, ani tak szybką w postępie, ani tak okropną w skutkach, jak gdzicbać indziej. (*) Na samo zbliżenie się jej do graniczących z Polską krajów, zadziła przed nią Europa, jak niedawno drżała przed potęgą Rosji, dopoki Polska jej nicości nie wykryła. Zadziła sam car na tronie dumy i ucisku, i zachwiał się struchliły, kiedy to widmo w jego stolicy, w ostatnim jeszcze niezwiędzionym carstwa zakątku, woczy mu zjrzalo. Już rozpacz niewolniczego ludu, uważając jego rządy za przepuszczenie gniewu nieba, gotowała mu i dla całego rodu jego zgubę, i byłby niezawodnie zginął pod ciemnymi ciemnoty, nad której ustaleniem w swém państwie dla bezpieczeństwa tronu tak usiłaie pracował, gdyby niezbędne Przeznaczenie, trzymając losy jego w rękę, nie było nad nim zgubnego wyroku zawiesiło, zachowując go może na dalsze próby i doświadczania, i na srozsze niezłomnej woli swój igrzysko.

Narodowej sejmii postawie przybyła nowa

(*) Najdotkliwsze straty jakieśmy przez cholere dotychczas ponieśli, są: Bniński minister oświecenia i intendent wojska, jenerałowie brygady Jaraczewski, Błędowski i podpułkownik Zabielski.

ożdoba przez wprowadzenie (dnia 9 lipca) do izby poselskiej i powitanie posłów z Podola i Ukrainy, województw od tylu lat od Polski oderwanych. Świetnym i oraz rozczulającym było widokiem, oglądając na nich zasiadających na tych samych ławicach, na których niegdys ich ojcowie zasiadali i radzili, na pożąających też samą co oni miłością ojczyzny, i przemawiających też samą obojętną ojczyzną mową o potrzebach swoich współbraci, o ich cierpieniach i doznanym ucisku. Serdeczność i ufność narodu otoczyły też ich odrazu, ile że miłości ojczyzny dali od siebie niezaprzeczoney zadatek, już to przez utworzenie wśród czujnego nieprzyjaciela zbrojnych hufców na jego pokonanie, już to przez stoczenie śmiałej acz nieszczęśliwej z nim walki, z której z chlubą dla swego mężstwa i honoru wyszedłszy, na tym większą sławę i uwielbienie nasze sobie zasłużyli, że porzucając domowe zacisze i majatki, rozpaczające żony i miłe dzieci, słysząc za sobą ich płacz i narzekanie, szli przeciw tylko za głosem wołającej ojczyzny. Głos jej stał im w niedoli za wszystko, on im dobrej otuchy dodawał, nadzieję w nich niecił. Ławo więc pojąć dla czego po pozdrowieniu tak bohaterkich posłów i od tak patriotycznego ludu, nastąpiło (d. 16 lipca) w sejmie jednomyślne wznowienie unji oderwanych krajów z Polską i rozciągnięcie na nie wszystkich aktów powstania narodowego. Wnioślejszej jeszcze postawy nabyły izby obrad narodowych dnia 20 b. m. kiedy od krzesła w senacie wyłączone tych, których brak przywiązania lub wstręt od świętej sprawy ojczyzny do wyłączenia wskazywał. Chęć osiągnięcia wielkich celów nie może być połączona z nieczystością uczuć i widoków. Reprezentacja narodowa w ten sposób ze złych żywiołów oczyszczona, jednocząc w sobie godność i mądrość zdania, stała się w ostatnich dniach, na wielką radość dobrze myślących, godnym w kraju rozejmcą, i [pojednawcą narodu z rządem, wojska z wodzem, narodu z wojskiem. Oby ten pierwszy krok

przez ojców narodu uczyniony wystarczwał ob zdeptanie na zawsze hidry niezgody i przywidzeń, nie tyle z istoty rzeczy pochodzących, ile z fałszowania opinii przez pokątne podszepty, dumę, zarozumiałość lub nieroztropność wzniecających! Oby stał się związkiem nieprzerwanej nadal ufności i niezłomnej dobrej wiary! i oby dobra chęć, rozsądek i prawo, rozwinięty dla kraju błogie pasmo swobody i szczęścia!

Sprawa generała Jankowskiego.

Sprawiedliwie oburzona opinja publiczna, wola o spieszne osadzenie zdrajców. I któryż dobrze życzącym krajowi Polak, śmiały się ociągać z wyrzeczeniem wyroku, przeciwko tym, którzy się wyrzekli honoru, cnoty i świętokradką podnieśli rękę przeciw ojczyźnie? Lecz zbrodnia zdrady kraju i knowanie spisku w murach stolicy za porozumieniem się z nieprzyjacielem, jeżeli z jednej strony oburza, z drugiej wymaga całej troskliwości, wzebraniu wszelkich poszlak, w wyczerpieniu wszystkich skazówek, które posłużyć mogą do odkrycia może tysięcy współwinnych. Niech się więc sąd spieszy, niech dzień inoć działa, niech audytor głównie inkwizycją kierujący ma dostateczną ilość pomocników, niech sąd wyczerpie śledztwo i dopiero niech sędzi. Ale strzeżmy się domagać zawczesnego wyroku, może dla zatarcia śladów rozgąteżonej zbrodni nieprzyjaciela nasi tego samego wymagają. Może i oni chcą przedź śmierci Jankowskiego, aby się tysiące współwinników nie wykryło. Odpowie kto, że opinja publiczna wola o karę, trzeba ją zaspokoić. Na to odpowiem, że lud stolicy jest tak światły i umiarkowany, że pozna w czem polega dobro kraju, tylko trzeba mu jawności, potrzeba mu z czynności zdawać rachunek. Niech sąd w częstych odezwach, w wyrazach, które na tok sprawy nie będą wywierać szkodliwego wpływu, objaśnia opinja o postępie sprawy. Niech ci co walczą, co majątki, co pracę poświęcają dla kraju, wiedzą, iż sąd czuwa nad ukaraniem zdrajców, a jeżeli wymiar kary się odwleka, że to następuje przez chęć odkrycia współwinników zbrodni. Czemu nie donieść, że są poszlaki, że zdrada kraju była zamierzona, i że dowody tego okropnego przestępstwa trzeba zbierać z rozmaitych punktów kraju, a może i za granicą? Czemu nie objaśnić ilu już współwinnych, ilu świadków przesłuchano? Te wiadomości zaspokoją konieczną w czasach rewolucyjnych podejrzliwość, a opinja wołając o spieszne działanie sądu, będzie się zarazem domagać o wyczerpienie śledztwa, o zebranie wszystkich poszlak i dowodów.

Ala Jankowski nie wypełnił rozkazów Naczelnego Wodza, niezabezpieczył i niebronil amunicji, miał trzykroć sposobność pokonania Rdygera, a przecież pozabawil wojsko takowego zwycięstwa, kraj starowynych korzyści. Wszystko woła o spieszną, o przykładową karę. Tu się nastroża pytanie: jakim środkiem na drodze legalnej przyspieszyć pomstę, o którą woła zdradzony naród? Tu wypadła zwrócić uwagę, że za niespełnienie rozkazów Naczelnego Wodza, za zdradę na polu bitwy, Jankowski powinien być sądzony przez sąd armji, za knowanie spisku w murach stolicy przez sąd nadzwyczajny. W takim położeniu, kiedy już sąd nadzwyczajny śledztwo rozpoczął, należy aby oddzielając sprawę Jankowskiego od innych obwinionych, wyczerpnął wszelkie poszlaki i dowody, co do jego przestępstwa i żeby czempredziej wyrzekł o jego winie lub niewinności. Nigdzie wprawdzie niemasz takiego przepisu, aby wszyscy współwinni razem byli sądeni jednym wyrokiem, owszem z zasad konstytucji wynika, iż każdy ma prawo domagać się, aby w trzy dni po zarządzeniu był przesłuchany przez sąd właściwy i uniewinniony, jeśli się to z pierwszego śledztwa okaże. Ztąd wypływa, że każdy obwiniony ma prawo żądać sam dla siebie wyroku bez względu na współwinnych, że nikt nie może być dla tego więzionym, że dowody względem innych nie zostały wyczerpane. Jeżeli prawo takie służy pojedynczemu człowiekowi, wzajemnie towarzystwo obrażone, naród może się domagać kary na sprawce, któremu zbrodnia udowodnioną została, pomimo tego, że jego współnicy jeszcze o tę zbrodnię nie są przekonani. Nie będzie więc przeciwnym prawu, jeśli sprawa Jankowskiego od innych oddzieloną zostanie!

Kończę te kilka uwag życzeniem, aby sąd sprawę Jankowskiego od spraw innych o knowanie spisku w murach stolicy oddzielił, dowody przeciw niemu walczące jak najspieszniej zebrał i wyczerpnął; oraz aby o postępie w działaniu sądowem w tym przedmiocie cały kraj dotychczasym, publiczność zawiadomił. Ten jest jedyny środek przyspieszenia wyroku na drodze prawa, który dogadzając opinii publicznej, nie narazi sądu na zarzut nagannego pospiechu, i nieda sposobności ukrycia się współnikom, na których wynalezieniu nie mało sprawie publicznej i zależy.

Czyński.

Sessja izby poselskiej z dnia 30 lipca. b. r.

Jako w dniu przeznaczonym na interpellację, wystąpili niektoży reprezentanci z pytaniami do ministrów. Posel Braclawski, H. Nakwaski, zrobit pytanie względem szpiegów i komitetu rozpoznawczego. Ministrowie nie mogli dać dokładnych objaśnień; po długich, mniej porządných, dyskusjach odroczone rzeasz do przyszłej soboty. Posel Hajszyński, Jelowiecki, z

powodu jednego artykułu Nowej Polski, wnosil aby izba jak najpredziej zajela się uchwaleniem prawa, dawno już obiecanege, co do ukrócenia nadużycia druku. Ztąd powstały zwawe rozprawy. P. Soltyk Roman mniemał, że inny artykuł w tejże gazecie o Ramorynie, daleko jest występniejszy. Dep. Debowski raczył sobie przypomnieć, że i Kurjer Polski na niego osobiście kiedyś powstawał, ale że Nowa Polska przeszła wszelkie granice; że jej redaktorowie powinni utracić urzędy, jeżeli jakie mają; że gubernator ma władzę nad dziennikami. Marszałek okazał panu Debowskiemu, że nie ma tego prawa gubernator. Dep. Wołowski i Szaniecki wystąpili w obronie druku, i okazali wraz z posłem Braclawskim, więcej nierozsadek niż zle chęci w oskarżonych artykułach. Minister spraw wewnętrznych mówił, że albo należy prawa ustanowić lepsze o nadużyciach wolności druku, albo co do wojskowych rzeasz, zaprowadzić cenzurę. Wyraz ten przeraził słuchaczów, chociaż szanowny minister niedokładniej jeszcze swojej mowy, gdzie zapewne dalekim byłoby od pochwalania cenzury, ale zaczęto szargać nogami i przzerwano mowę. Sz. minister mniemał, że co do wojennych przedmiotów Wódz Naczelny może ograniczać wolność druku w razie potrzeby. Po długich deklamacjach, po stanowczej uwadze dep. Morawskiego, że to są prawdy katechizmowe, o których dyskutować już niewolno, po domówieniu posła Kaczkowskiego, skończyło się na niczem. Ministrowie tylko zapewnili, że rząd co do artykułów rozbiertanych Nowej Polski przedsięwziął kroki na drodze prawa. P. Chelmicki pytał ministra spraw zagranicznych, czy list pisany przez Wódza do króla pruskiego, pisany był z wiedzą rządu i ministra. Odpowiedź nastąpi w przyszłą sobotę. Posel Swiniarski pytał się ministra skarbu o srebra kościelne, ale odstąpił od wniosku, powiedziawszy długą mowę. Tak się skończyła sobotnia sessja, z której przynajmniej to było ważnem, że posel Swirski wniósł, aby officerom za konie utracone w boju, skarb wynagradzał. Odesłano to do kommissjów. Gdy nawet w samej izbie, różnie sobie tłómaczone mowę posła Jelowieckiego, pisałil nam ją z wypisu urzędowego, żądając aby w naszém piśmie zamieszczoną była. — I ta mowa jest następującej treści:

Kiedy wydarzone nieprzyzwoitości i krzywdy prywatnych osób, których powodem było nadużycie druku, zajmowały dni kilka waszą uwagę; Kiedy tocząca się w waszém zgromadzeniu rzecz o nadużyciach druku, zdawała się wywoływać prawo do ich poskromienia; troskliwość waszą uspokojoną została, tém zdaniem, że źródłem nadużycia druku jest niedokładność kodexu karnego co do artykułu o *obelgach*, że prawo zapobiegające nadużyciom druku jest bardzo trudnem, że tymczasem podobne pra-

wo musiałoby nasieć cechę niedojrzałości, że się z niemi przeto wstrzymać należy do czasu, w którym cały nowy kodeks karny stanowić będziemy. Lecz w ciągu rozbioru tak ważnego przedmiotu, ograniczaliśmy się tylko szczegółowym wypadkiem z nadużycia druku wynikłym, nie zapuszczaliśmy głębiej naszej uwagi, bośmy może nie wystawiali sobie, aby kto wśród murów stolicy považył się używać druku na szkołę ojezyny naszej. Szanowni Reprezentanci! Na takie nadużycia, których wam smutny muszę przedstawić przykład, którecheśmy przewidywać nie śmieli, zwracam waszą uwagę.

(Tu następuje cytacja z dnia 26 lipca Nowej Polski.)

Autor tego wstępu wyraźnie usiłuje nauczać nieprzyjaciela jak ma nas pokonać, zamknąć stolicę i wziąć ją bez wystrachu. Z tego wszystkiego wypływa naturalny wniosek, że radby go tu widział.

Pojmuje bardzo, a nawet uwielbiam troskliwość tych, którzy powodowani życzeniem lepszego, korystając z błogosławionej wolności druku, wskazują błędy wszelkiego rodzaju władz naszym; gruntowne i na znajomości rzeczy oparte podobne uwagi, naród widzi z rozkoszą, a władze jego z wdzięcznością przyjmować powinny. Ale biada tym, którzy wolności druku, tej najdzielniejszej przeciwko ciemności i despotyzmowi broni, przeciwko samej wolności, przeciwko naszemu szczęściu używają. Gdyby tacy wśród nas nieprzyjaciele nasi, nie daj Boże! zdołali zgubić sprawę naszą, nie na nich ale na nas spadłaby klątwa narodu, klątwa najpóźniejszych wnuków naszych.

Zwracając waszą uwagę, na przytoczone tu factum na to, że nic nam nie zaręcza, że się już podobne nie trafią, osmielam się szanowni kolledzy przypomnieć wam, abyśmy się copędziej zajęli obmyśleniem środków zapobiegających nadużyciom druku. Czy to stanowić będziemy jakie, chociaż tymczasowe, w tym celu prawo, czy też zaprowadzać sądy przysięgłych, zawsze pamiętajmy na to, abyśmy nie podnieśli świętokradzkiej ręki na wolność druku, którą każdy, a témbardziej prawodawca, równiejak wolność osobistą szanować powinien. Podobne prawo nikogo nie przerazi. Nasza publiczność aż nadto jest oświeconą, ażeby sama nie umiała oddzielić wolności od swawoli; ażebyśmy zaprowadzając prawo przeciwko nadużyciom druku, posądzani być mieli o chęć przywrócenia cenzury, którą każdy z nas tyle pogardza ile obalonym rządem, który za jej pomocą naszą umysłową nawet wolność uwięzić pragnął.

Naród nasz zapewne jest przekonany, że jak w najliberalniejszych rządach prawa cywilne a nawet kryminalne, dla tego że są, bo być muszą, nikogo

nie obrażają i nieczyjiej nie ruszając wolności służą do jej zabezpieczenia; tak też i prawo o nadużyciach druku, nie dąży nigdzie do ukrócenia wolności druku, ale do jej zapewnienia, do jej zachowania na zawsze; a w terażniejszym położeniu naszym, prawo to byłoby nadto stróżem całej wolności naszej, od której i wolność druku zależy.

Z Radomia. — Składam ci podziękowanie szlachetna Polko w imieniu kollegów i w imieniu drogiej naszej odradzającej się ojczyzny za twoje poświęcenie się dla dobra kraju tyle nekkanego przez nieprzyjaciela, bo jakież może być większe nad poświęcenie własnej swięj osoby. Taką to jest Marjanna Gurska córka szkapitana Gurskiego, który zginął w batalji pod Kazimierzem jako bohater okryty wieńcem nieśmiertelnym od wdzięcznych rodaków. A ta czciogodna bohaterka, niezrażając się śmiercią najdroższego ojca, zaciągnęła się do pułku wolnych strzelców Sandomierskich, i z tym więkkozym zapałem i oddaniem się zupełnem dla stanu wojskowego, spieszysz na łono drogiej ci ojczyzny, aby podźwignąć stojącą nad przepaścią, błagającą pomocy, a na które to błaganie tyle niegodnej i nędznej młodzieży Polskiej, szczególnie w województwie Sandomierskiem, pozostaje bezczynnej, i zdają się jakby naigrawali się z losu niefortunliwego swięj ojczyzny. O wyrodki plemienia Polskiego! czyż dłużej Rząd Narodowy na takich może spoglądać pobłażającym okiem. Jeżeli więc jakie dotąd okoliczności zatrzymywały was w domach waszych, tedy teraz, kiedy jest najgłówniejsza potrzeba, porzućcie wszystko choć na chwilę, udajcie się w szeregi braci naszych, a zwalczający najezdniczego Moskiewina powróćcie wten czas na łono swięj familji. Naśladujcie tę czciogodną i nieocinioną s matkę, która wkrótce okaże, że w kim tylko szlachetna Polska krew płynie, tendapoty nie ustąpi z placu, dopóki nie ujrzy wolnej ojczyzny. — Radom dnia 22 lipca 1831 r. — Podporucznik pułku Igo Krakusów M. K.....